



MEANDER

ROK LXXVIII 2023: s. 189–196
ISSN 0025-6285
DOI: 10.24425/meander.2023.147944

OLGA ŚMIECHOWICZ
ORCID: 0000-0001-8376-9859
e-mail: olgasmiechowicz@op.pl
Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński

O SZUKANIU DZIURY W *CHMURACH*

PICKING HOLES IN *CLOUDS*

Streszczenie: Odpowiedź na recenzję nowego przekładu *Chmur* Arystofanesa, opublikowaną w poprzednim numerze „Meandra”.

Słowa kluczowe: Arystofanes; *Chmury*; komedia grecka; polski przekład

Summary: A response to the review of a new Polish translation of Aristophanes’ *Clouds*, which appeared in the previous issue of “Meander”.

Keywords: Aristophanes; *Clouds*; Greek comedy; Polish translation



Ten utwór jest dostępny na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0), która umożliwia nieograniczone korzystanie, rozpowszechnianie i kopiowanie utworu pod warunkiem odpowiedniego oznaczenia autora i źródła. Zob. <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

Jest to odpowiedź na recenzję Tomasza Mojsika (dalej: T. M.) pod tytułem *Błądzenie w chmurach. Na marginesie nowego przekładu Chmur Arystofanesa*¹. Nie mogę nie odnieść się do uwag, których wartość merytoryczna budzi moje wątpliwości. Pozwolę sobie przywołać najważniejsze, by unaocznic Czytelnikowi obu tekstów ich zasadność oraz wagę dla oceny jakości mojego przekładu.

1. S. 143:

O. Ś. przestrzeliła w podanej informacji [sc. o datowaniu presokratyków na wieki VII i VI] o jeden wiek, bo próżno szukać „presokratyków” w wieku VII.

Owo „przestrzelenie” jest zgodne z powszechnymi poglądami uczonych, którzy życie Talesa z Miletu umieszczają w przybliżeniu w latach 620–540 p.n.e. lub nawet nieco wcześniej, por. na przykład rozdział o tym filozofie w niedawnej książce Ryszarda Legutki².

2. S. 144:

Zamiast wyśmiewać we wprowadzeniu głupotę nowych intelektualistów i tworzyć karykaturę komediowej karykatury, warto było zwrócić uwagę, że komedia daje nam wgląd w specyfikę i innowacje intelektualne epoki. Dzięki temu śmieszna i absurdalna na pozór historyjka o mierzeniu kroków pchły (Aristoph. *Nub.* 143–153, zob. u O. Ś. s. 40) może być odczytana jako echo prób rozwiązywania problemów teoretycznych poprzez eksperymenty praktyczne.

Trudno mi powiedzieć, czemu T. M. uznał, że wyśmiewam głupotę nowych intelektualistów. Omawiany passus zinterpretowałam nawiązując do Protagorasa i jego słynnego *dictum*, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy” (fr. 1 Diels-Kranz).

3. S. 145:

[...] Arystofanes używa w w. 76 słowa *δαίμωνίως* [...]. Doszukiwanie się boskich podszeptów jest daleko idącą interpretacją. [...] W tym miejscu „bosko” znaczy tyle, ile „niesamowicie”, a *ἀτραπὸς δαίμωνίως ὑπερφυῆς* to „niebывale cudowna ścieżka” – gdy wokalistka Maanamu śpiewa, że „podróżować jest bosko”, nie znaczy to, że rusza w drogę z boskiej inspiracji.

¹ Meander 77, 2022, s. 139–158.

² R. Legutko, *Filozofia presokratyków. Od Talesa do Demokryta*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2020, s. 22.

Choć przysłówek δαιμονίως może mieć taki sens, o jakim pisze T. M., to przecież i znaczenie bardziej etymologiczne nie jest wykluczone; por. przekład Alana Sommersteina: „a heaven-sent miracle of a path”³. Wydaje mi się zatem, że doszukiwanie się „boskich podszeptów” nie jest w tym przypadku aż tak „daleko idącą interpretacją”.

4. S. 147:

W wielu miejscach O. Ś. podejmuje decyzje odmienne od J. Ł.-T. i tam, gdzie ta druga oddaje sens przybliżając wymowę zdań współczesnemu czytelnikowi, O. Ś. idzie w stronę dosłowności i zachowania greckiego detalu. [...] W w. 52 O. Ś. daje „Genetyllis z Kolias”, co wymaga dość zawilego wyjaśnienia, choć w tym miejscu prostszym rozwiązaniem byłoby odwołanie wprost do bóstwa płodności (u J. Ł.-T. „sztuka Afrodyty”).

W oryginalnym tekście widnieją przydomki: Κωλιάς (od przyłádka o tej nazwie z sanktuarium Afrodyty) i Γενετολλίς (Genetyllidy to boginki płodności). Wydawca poprosił mnie o przekład oryginalnego tekstu, a nie sparafrazowanie przekładu Janiny Ławińskiej-Tyszkowskiej. Od wyjaśniania zawitych kwestii są przypisy, do których odsyłam.

5. Ibid.:

W. 281: „Wieże strażnicze” to najmniej trafne znaczenie słowa σκοπιά w tym miejscu. Lepiej było tłumaczyć jako „wzgórza” czy „zbocza”.

Sens słowa σκοπιά dobrze objaśnia wychodząc od etymologii *Słownik grecko-polski* Zofii Abramowiczówny (s.v): „miejsce obserwacji, stąd [...] strażnica, punkt obserwacyjny, zwł. szczyt góry [...]; wieża strażnicza”. Owszem, chodzi o wzgórza, ale takie, które są czatowniami. Nie widzę powodu, dla którego „wieże strażnicze” miałyby oburzać w tym lirycznym passusie, skoro mowa o miejscu widocznym z daleka, a więc i pozwalającym w dal patrzeć (τηλεφανής).

6. S. 148:

W. 300: Εὐάνδρος γὰρ lepiej niż „ziemia dobrych ludzi” oddawać jako „ziemia dzielnych mężów” jak u J. Ł.-T., bo polskie wyrażenie „dobry człowiek” budzi inne skojarzenia.

Jak wiadomo, przedrostek εὐ- albo jest równoznaczny przedrostkowi πολυ-, albo ma sens bardziej etymologiczny, a tu bez wątpienia chodzi o to drugie znaczenie i właśnie zgodnie z tym sensem o dobrych ludzi, jakkolwiek zrozumiemy to nie tak znowu jednoznaczne wyrażenie. Nie wydaje się konieczne, by zgodnie z radą T. M. (i za Janiną Ławińską-Tyszkowską) odchodzić od tej dosłowności.

7. Ibid.:

W. 306 „naosy o wysokich sklepieniach” – w tekście mowa po prostu o świątyniach.

Oczywiście ναός to świątynia, ale też – jak według Abramowiczówny – „wewnętrzna część świątyni, przybytek święty zawierający posąg bóstwa”, i takie właśnie znaczenie

³ *The Comedies of Aristophanes*, t. III: *Clouds*, wyd., przeł. i oprac. A. H. Sommerstein, Aris & Phillips, Warminster 1982, s. 19.

słowa „naos” notują słowniki języka polskiego. Dla pełnego zrozumienia tego miejsca konieczne jest przywołanie pojawiającego się w oryginale słowa ὑψηροφής, czyli ‘wysoko sklepiony, o wysoko podniesionym stropie’. Ta wzmianka o wysokich sklepieniach sugeruje wewnętrzną perspektywę oglądania budynku i uzasadnia mój przekład.

8. Ibid.:

W. 309: Tłumaczka niepotrzebnie oddaje θαλία („uczty”) jako dopowiedzenie do θυσία („ofiary”) – „ofiary i uczty” to nie to samo co „bogate ofiary”, które proponuje.

Θαλία to w pierwszym znaczeniu ‘dobrobyt, dostatek’, a stąd dopiero mamy θαλία ‘wysławne uczty’. Nie jest więc błędem potraktowanie dwóch pojęć jako hendiadys: „bogate ofiary”.

9. S. 149:

ιατροτέχνη to nie „znachorzy” ani nawet lekarze, ale raczej uczeni zajmujący się badaniem kwestii medycznych i piszący prace na ten temat, co jest wyrazem ich *technē*.

W tym występującym wyłącznie u Arystofanesa złożeniu pobrzmiewają słowa oznaczające leczenie i sztukę, więc nie ma powodu, by *a priori* odczucić znaczenie podane przez Abramowiczównę: „mistrz w leczeniu”. W pełni zgadzam się z T. M., że oddanie tego słowa jako „lekarz” gubiłoby żartobliwy wydźwięk tego słowa, stąd „znachor”.

10. S. 151:

Wszystko wskazuje na to, że słynne *kyrbeis* (czy *aksones*) z prawami Drakona i Solona były drewniane, a nie brązowe.

Zob. komentarz Sommersteina (s. 184), który powołując się na często cytowaną pracę Ronalda Strouda stwierdza, że *kyrbeis* były ustawionymi na agorze słupami z brązu⁴.

11. S. 152:

„Solon – ateński poeta i prawodawca. Położył podwaliny pod demokrację ateńską” – skojarzenie Solona z demokracją zapewne wynika z faktu, że w podręcznikach szkolnych zaraz po nim jest Klejstenes, właściwy twórca demokracji.

Wizerunek Solona jako jednego z ojców demokracji buduję za Paul'em Cartledge'em, *Democracy, Origins of. Contribution to a Debate*, [w:] *Origins of Democracy in Ancient Greece*, oprac. K. A. Raaflaub et al., University of California Press, Berkeley 2008, s. 155–169.

12. Ibid.:

Co z kolei powinno być wyjaśnione w przypisach? Na przykład „efemeryda” (w. 223), bo greckie słowo ἐφήμερος ma inne znaczenie, niż wynika z dzisiejszych skojarzeń – coś jak

⁴ R. S. Stroud, *The Axones and Kyrbeis of Drakon and Solon*, University of California Press, Berkeley 1979.

„człowiek dnia”, którego los jest związany z dniem i tym, co bogowie mu zdarzą, lub „człowiek jednodniowy”, bo tak krótko żyje.

Trudno mi się dopatrzeć aż tak ważkich różnic między znaczeniami greckiego słowa: ἐφήμερος (według Zofii Abramowiczówny: „jednodniowy, krótkotrwały, nietrwały”) i polskiego „efemeryda”, by to miejsce opatrywać specjalnym komentarzem.

Κτλ.

Oczywiście, niekiedy T. M. słusznie zwraca uwagę na błędy i uchybienia, których uniknięcie sprawiłoby, że moja książka byłaby lepsza, jak na przykład wprowadzenie łacińskich Gracji zamiast greckich Charyt, pomylenie dwóch Parnasów czy literówki takie jak „Strapsjades”

Na tle uwag zasadnych można jednak zaobserwować sporo takich, które sprawiają wrażenie, jakby chodziło o wykazanie się szczegółarstwem, na przykład:

S. 152:

„Egida – tarcza Ateny pokryta skórą kozy Amaltei” – poprawniej byłoby napisać, że to tarcza Zeusa, którą użył on Atenie.

S. 151:

„Mimant – górzysty półwysep w Jonii” – biorąc pod uwagę, że Jonia obejmuje także wyspy na Morzu Egejskim, to lepiej byłoby precyzyjniej napisać o masywie górskim w pobliżu miasta Erythraj, na wybrzeżu Azji Mniejszej.

Tropiąc dalsze mankamenty przygotowanego przeze mnie przekładu, T. M. analizuje zasadność mojego komentarza. Co ciekawe, często domaga się objaśnień detali, które nie są niezbędne czytelnikowi niezajmującemu się na co dzień starożytnością. Przykładem mogą być dwie uwagi na s. 148:

W. 311 „na wiosnę ukazują się nam łaski Dionizosa” – wers przywołuje obraz przybywającego do Aten cyklicznie Bromiosa-Dionizosa i święto Wielkich Dionizjów. Potrzebny jest tu komentarz.

W. 312 „dźwięcznych chórów podniety” – bez komentarza, jaki daje Dover, nie jest jasne, że chodzi o emocje płynące ze współzawodnictwa chórów, charakterystyczne dla agonistycznego ducha dionizyjskich celebracji. Ewentualnie pomógłby przekład mniej dosłowny.

Uważam, że o zasadności dodania takich przypisów można dyskutować. Trzeba przy tym pamiętać, że żyjemy w czasach, w których czytelnik pragnący pogłębić wiedzę o czytany tekst może w parę sekund skorzystać z imponujących zasobów internetowych.

Idźmy dalej. Analizując napisany przeze mnie wstęp, T. M. pozwala sobie na obserwację (s. 142):

[...] czytelnik może być nieco zaskoczony wyborami Autorki. O. Ś. dryfuje bowiem w stronę eseju o wizerunku filozofów, odstępując od tradycyjnego objaśniania zawłości komedii jako gatunku, specyfiki teatru greckiego, naszej wiedzy o Arystofanie itd.

Nieco dalej pisze (s. 144):

We *Wstępie* O. Ś. szwankuje również wyjaśnienie kontekstu historycznego (co wydaje mi się w ogóle słabą stroną „Biblioteki Klasycznej”).

Nie może szwankować coś, czego nie ma. Nie było moim zamysłem ani życzeniem wydawcy, by zagadnienia, o które dopomina się T. M., zostały omówione w tekście.

Krytyce został również poddany sposób wykorzystania przeze mnie skąpo zachowanych źródeł (s. 142):

Wobec niedostatku świadectw z połowy V wieku Autorka sięga przede wszystkim po fragmenty komedii średniej, w której filozofowie pojawiają się tłumnie i są częstymi bohaterami na scenie teatru.

Oczywiście, wolałabym dysponować pełnym tekstem *Pochlebców* Eupolisa (fr. 156–190 Kassel-Austin). Niestety, każdy badacz starożytności jest niewolnikiem zachowanych materiałów źródłowych. Nie jest kwestią wolnego wyboru, do jakich tekstów się odwołujemy. W takiej sytuacji najbezpieczniejszą metodą wydaje się heurystyczne łączenie zachowanych informacji, by wyłonić z nich logicznie brzmiącą całość. W przypadku tej publikacji – całość komedii, co należy dobitnie podkreślić. W pewnym momencie można odnieść wrażenie, że T. M. rozumie i akceptuje ten aspekt mojej pracy (ibid.):

Zachowane fragmenty komedii są ciekawe same w sobie, ale ukazują obraz filozofów w krzywym zwierciadle. Stąd wyciąganie wniosków na ich podstawie jest tak samo trudne, jak analiza obrazu Sokratesa w *Chmurach*. Autorka jest świadoma ograniczeń źródłowych i wielokrotnie zwraca uwagę, że obraz Sokratesa w komedii nie daje się w prosty sposób powiązać z jego wizerunkiem w dialogach Platona.

Jednak już w innym miejscu (s. 147) zarzuca mi, że „skupiłam się nadmiernie na komediowym wizerunku filozofów”. W książce poświęconej komedii nie powinno to nikogo dziwić. To podstawowe niezrozumienie rodzi niestety kolejne (ibid.): „Z jednej strony [wyżej podpisana] upraszcza obraz sofistów i tak zwanych presokratyków, z drugiej zniekształca wizerunek Sokratesa i pitagorejczyków”. I gdzie indziej (s. 144): „[...] Autorka odmalowuje obraz wyjątkowo jednostronny”. Nie ja – autorzy omawianych przeze mnie komedii. Życzeniem wydawcy było, bym zajęła się przedstawieniem filozofów w komedii. Nie było mowy, bym napisała kolejną syntezę poświęconą historii filozofii starożytnej. Co za tym idzie, nie interesowało mnie porównanie komediowych postaci z ich historycznymi pierwowzorami – ze względu na brak wyczerpujących materiałów źródłowych uzyskanie satysfakcjonujących rezultatów nie byłoby możliwe. Cały tekst wstępu niejako przepuściłam przez filtr komedii, ponieważ teksty komediowe stanowią jego główny materiał źródłowy. Analizuję postaci występujące w komedii. W żadnym miejscu nie sugerowałam czytelnikowi, że mówimy o portretach historycznych Sokratesa, sofistów czy pitagorejczyków.

Tak jak zadeklarowałam we wstępie i jak pisze T. M. (s. 154–155), mój przekład powstał na podstawie wydań Halla i Geldarta oraz Sommersteina i Kennetha Dovera.

Grecki tekst z pierwszego z tych wydań został przedrukowany w mojej książce. T. M. podważa ten wybór, ponieważ jest to wydanie „stare i mocno krytykowane” (ibid.). Zgadza się, że nie jest to sytuacja idealna, ale jak słusznie wskazuje T. M., ten tekst jest szeroko dostępny w powszechnie wykorzystywanej bazie *Perseus Digital Library*, dzięki czemu łatwo z niego skorzystać. Jeżeli w którymkolwiek momencie miałam wątpliwości co do brzmienia tekstu, zaglądałam do wspomnianych wydań Sommersteina i Dovera. Rozbieżności nie były jednak na tyle poważne, by dyskwalifikowały użyteczność dawnego, a teraz łatwo dostępnego tekstu. Bezpośrednio z kwestią oryginalnego tekstu łączy się kolejny zarzut T. M., jakim jest brak aparatu krytycznego, na przykład krytycznej analizy tekstu w komentarzu. Znowu mogę odwołać się do ustaleń z wydawcą – nie taki był cel publikacji. Taka analiza zainteresowałaby wyłącznie wąskie grono odbiorców, których mogę odesłać do wydania Kennetha Dovera, którym posiłkowałam się w trakcie swojej pracy i które T. M. wielokrotnie cytuję.

Krytycznemu namysłowi została również poddana i strona edytorska, i sama koncepcja książki czy też całej serii. T. M. wypomina brak indeksu (s. 141). Spodziewa się, że rozbudowana bibliografia zawrze szereg prac na tematy kontekstowe dla *Chmur* (s. 154). Jednak wydawca nie prosił mnie, bym przygotowała „listę lektur” dla czytelników głębiej zainteresowanych tematem. Jeśli chodzi o indeks, koncepcję bibliografii – jest to system obowiązujący dla całej serii „Biblioteka Klasyczna”.

Nieco bawi postulat T. M., który oczekiwałby tłumaczenia się przed czytelnikami, czemu postanowiłam przygotować nowy przekład, skoro ten sprzed parudziesięciu lat jest całkiem udany. Problem w tym, że język nie stoi w miejscu. Szczególnie język komedii. Od ponad dziesięciu lat prowadzę zajęcia poświęcone dramaturgii antycznej. Dzięki „doświadczeniom przeprowadzanym na żywych organizmach” widzę wyraźnie, jak przekłady autorstwa Janiny Ławińskiej-Tyszkowskiej (jak i innych, wcześniejszych tłumaczy) są trudne w absorpcji dla czytelnika cechującego się odmiennym metabolizmem kulturowym niż T. M. Co za tym idzie, nie rozumiem sensu tych partii recenzji, w których moje propozycje tłumaczeniowe porównuje z przekładem Ławińskiej-Tyszkowskiej. Na ich podstawie można zaobserwować przede wszystkim różnice stylistyczne.

T. M. analizując pracę o charakterze popularnonaukowym przyjął standardy, według których ocenia się prace pisane dla wąskiego grona specjalistów. Dziwi mnie, że wzywając do dyskusji nad jakością tłumaczeń tekstów antycznych nie zawahał się „spolszczeń” Antoniego Libery wymienić na równi z przekładami tak wybitnych filologów klasycznych jak Krystyna Bartol, Elżbieta Wesołowska czy Robert Roman Chodkowski (s. 140). Niestety, cechą dystynktywną całej recenzji jest brak konsekwencji. T. M. podważa moje propozycje interpretacyjne argumentując, że wobec braku zachowanych materiałów źródłowych nie możemy powiedzieć, jak było naprawdę. Nie powstrzymuje go to przed forswaniem w sposób nieznoszący sprzeciwu własnych propozycji, których zapomina opatrzyć podobnymi zastrzeżeniami. Ta częsta u polskich filologów klasycznych praktyka prowadzi do absurdu, szczególnie w przypadku interpretacji tekstów artystycznych (do których należy dramat).

Moja książka została napisana zgodnie z zamysłem wydawcy, który ma wizję całości, jaką jest „Biblioteka Klasyczna”. Decyzją Ministra Edukacji i Nauki *Chmury* znalazły się

na liście lektur do rozszerzonej matury z języka polskiego. W sierpniu 2023 r. liczba sprzedanych egzemplarzy *Chmur* przekroczyła siedem tysięcy. Świadczy to najlepiej, jak bardzo nasza praca jest potrzebna.

Argumentum

Thomae Mojsik, qui Nubes Aristophaneas ab Olga Śmiechowicz Polonice versas in fasciculo „Maeandri” superiore anno in lucem edito recensuit, ipsa translatrix hic respondet.

Bibliografia

- Abramowiczówna, Z., *Słownik grecko-polski*, t. I–IV, PWN, Warszawa 1958–1965
- Cartledge, P., *Democracy, Origins of. Contribution to a Debate*, [w:] *Origins of Democracy in Ancient Greece*, oprac. K. A. Raaflaub et al., University of California Press, Berkeley 2008, s. 155–169
- Legutko, R., *Filozofia presokratyków. Od Talesa do Demokryta*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2020
- Mojsik, T., *Błądzenie w chmurach. Na marginesie nowego przekładu Chmur Arystofanesa*, *Meander* 77, 2022, s. 139–158
- Sommerstein, A. H. (wyd., przeł. i oprac.), *The Comedies of Aristophanes*, t. III: *Clouds*, Aris & Phillips, Warminster 1982
- Stroud, R. S., *The Axones and Kyrbeis of Drakon and Solon*, University of California Press, Berkeley 1979